

# NOWY CZAS

**KATOWICE**  
UL. MIELECKIEGO 8  
TELEFON 29-48

**REPREZENIACJE**

BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28-84  
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42  
CIESZYŃ, ulica Głęboka Nr. 29  
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9  
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINEC

## Bydło hitlerowskie w mundurach znęca się dalej nad Polakami Bestjalskie pobicie prezesa Towarzystwa Szkolnego w Dortmund

ESSEN, 25.5. — Wychodzący w Herne „Naród” donosi o wypadku niehumanitarnego pobicia przez urzędników policji w Dortmund prezesa miejscowego Polskiego Towarzystwa Szkolnego, p. Jana Kuchcińskiego.

W nocy z 14 na 15 maja o godz. 2.30 przybyli do mieszkania prezesa Kuchcińskiego

dwaj policjanci,

Wtargnąwszy do sypialni małżonków Kuchcińskich,

z wymierzonymi rewolwerami zawezwali prezesa Kuchcińskiego do obrony się w przeciągu pięciu minut i bezwzględnego udania się z nimi

na odwach policyjnych.

Na zapytanie o powód aresztowania, jeden z urzędników zaczął wymachiwać

pałką gumową,

grożąc żonie Kuchcińskiego pobiciem.

Prezesowi Kuchcińskiemu włożono kajdanki

i odprowadzono na odwach policyjnych. W drodze na odwach policjanci znęcali się nad Kuchcińskim, bijąc go prawie nieustannie

pięściami po głowie

i po twarzy i zmuszając go do klękania przed nimi.

Kuchcińskiemu, który się opierał, jeden z policjantów skreślał kajdankami rękę tak silnie, że wkońcu Kuchciński stracił przytomność.

Na odwachu policyjnym znęcano się nad nim w dalszym ciągu wymyślając mu od świni, „pollacken i

t. p. i grożąc mu zastrzeleniem.

Po kilkugodzinnym zamknięciu z celi aresztanckiej przewieziono Kuchcińskiego na inny odwach, a stamtąd karetką więzienną do prezydium policji, wśród nieustannych pogroźek i wymyślań.

Po południu tego samego dnia zwolniono Kuchcińskiego

nie wyjaśnwszy mu powodu aresztowania.

Rany Kuchcińskiego, jak wynika z zamieszczonego przez dziennik świadectwa lekarskiego, są poważne.

## Dolar znów słabnie

Fakt ten wywołuje zrozumiałą panikę zarówno na rynku warszawskim, jak i na wszystkich giełdach światowych. Giełda warszawska notuje całkowity brak zainteresowania walutą amerykańską i to zarówno papierową, jak i złotą.

Wczoraj w godzinach rannych kurs dolara w żądaniu kształtował się w obrotach międzybankowych 7.66. Bank Polski płać 7.65.

Na rynkach międzynarodowych notowano dolara 7.69. Dolar złoty kształtował się na 9.17, zaś rubel złoty 4.90.

## Katastrofa lotnicza

PARYŻ, 26.5. Hydroplan włoski, kursujący na linii Barcelona — Marsylja — Genua uległ katastrofie wkrótce po wystartowaniu z Marsylii. Hydroplan wpadł do morza.

Jeden z pasażerów, Amerykanin oraz radiotelegrafista zatoneli. Czterech innych pasażerów odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia.

## Za 700 złotych wynajęła zbirów dla zamordowania męża

Maria Knytowa nie żyła ze swym mężem Ignacym od lat siedmiu. Pragnąc wstąpić w nowy

związek małżeński, postanowiła pozbawić się niewygodnego męża, który odmawiał zgody na rozwód.

Najprostszym wyjściem wydawało jej się zgładzenie męża ze świata. Zaczęła więc Knytowa szukać kogoś w Warszawie, kto za pewnym wynagrodzeniem gotów byłby popełnić zbrodnię. Chetny wkrótce się znalazł. Był to Stanisław Piesek (Żelazna 37), który z namowy Knytowej zaczął szukać na własną rękę wspólników.

Zaproponowawszy „transakcję” Franciszkowi Cybulskiemu i Stanisławowi Zawiszowskiemu hulał wraz z nimi przez pare dni na konto przyobiecanych pieniędzy. Mieli oni dostać za zgładzenie Ignacego Knyty 700 złotych, oraz zwrot kosztów rewolweru.

Jednak Knytowa nie śpieszyła się z wręczeniem im gotówki, żądając przedtem okazania jej przynajmniej rewolweru, jako rekoimii, że zamiary ich są poważne. Wobec tego trzej wspólnicy wydali zamiary Knytowej policji.

Jeden z wywiadowców przyjął

na siebie rolę wspólnika i udał się do Knytowej. Gdy pokazał jej rewolwer, zaczęła ona z nim omawiać szczegóły i wręczyła mu zadatek. Wobec tego powędrowała do aresztu wraz ze swym pośrednikiem Stefanem Pieskiem.

## Nowe państwo proklamuje Japonia

PARYŻ 26.5. Korespondent „Matina” z Dalekiego Wschodu donosi, iż według oświadczenia pewnej wpływowej osobistości japońskiej równocześnie z wkroczeniem wojsk japońskich do Pekinu, proklamowane zostanie nowe niezależne państwo ze stolicą w Pekinie, podobnie, jak to miało miejsce z Mandżurią.

Informator korespondenta nie chciał jednak wymienić ani nazwy nowego państwa, ani też osobistości, która stanie na jego czele.

## Uroczysty akt objęcia władzy Prezydenta Rzplitej

Dowiadujemy się, że w dniu 4-ym czerwca r. b., t. j. w dniu upływu 7-letniej kadencji Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego odbędzie się na Zamku uroczysty akt objęcia przezeń władzy na następną kadencję.

W tym uroczystym akcie weźmie udział rząd z premierem Jędrzejewiczem na czele, marszałkowie izb ustawodawczych, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i wyższego duchowieństwa.

## Z Rzymu do Belwederu

RZYM 26.5. Wyruszył do Polski na rowerze b. ochotnik wojenny włoski p. Józef Grasso, wiozący z ramienia włoskiego związku ochotników wojennych adres związkowy dla Marszałka Piłsudskiego. Grasso, cyklista amator, znany jest ze swych długodystansowych wy-

ciezek.

W 1924 r. odbył na rowerze określną podróż Rzym — Paryż — Londyn — Rzym. w 1927 udał się do Marsylii i Barcelony, w 1928 do Berlina — Oslo — Trondheim w Norwegii, a w 1932 z Rzymu przez Bari — Konstatynopol do Sofji,

**Wytwórczość krajowa stanowi o dobrobycie obywateli**  
**ZWIEDZAJCIE IV TARGI KATOWICKIE**

**Najlepsze bezpośrednie źródła zakupu**

**od 24.V. do 8.VI. 1933**



# Kupiectwo polskie leży

## „na obu łopatkach“

### Trzeba mu pośpieszyć z ratunkiem!

Sytuacja kupiectwa w Polsce jest w chwili obecnej fatalna.

Liczenie na to, że pomyślnie zbioru rolniczy i spowodować pewne ożywienie w handlu i przemyśle — jest co najmniej iluzoryczne. Na tych nadziejach nie można opierać widoków na poprawę życia kupieckiego, do której się dąży.

Te poprawy mogą spowodować przede wszystkim czynności skarbowe przez zmianę dotychczasowej polityki podatkowej.

Jeśli przysłuchamy się głosom kupiectwa, to usłyszymy skargi i narzekania na presję władz podatkowych, często niesłuszny i krzywdzący wymiar podatku obrotowego, samowole komorników i egzekutorów itp.

Niezgodna z cenami rynkowymi i dawno przestarzała taryfa cen różnych towarów powoduje zbyt wysoki wymiar podatku.

Izby Skarbowe, które prowadzą ścisłą ewidencję sprowadzanych przez poszczególnych kupców towarów, stosuje dziś jeszcze taryfę z przed kilku lat. Zilustrujemy to na przykładzie: 1 kilo tego samego towaru waha się w cenie od 0,50—1,50 zł. Kilka lat temu kosztował ten sam towar w najlepszym gatunku 3,00 zł.

Ta cena jest jeszcze wskaźnikiem dla władz skarbowych przy wymiarze podatku obrotowego. Oczywiście, z wielką krzywdą dla kupiectwa...

Zachodzą także wypadki, że tak zw. podatek konsumpcyjny nakładany jest podwójnie...

## 700-lecie m. Łukowa

Z inicjatywy Komitetu Obchodu 700-cia m. Łukowa odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej m. Łukowa, na które przybyli zaproszeni przedstawiciele władz powiatowych, organizacji społecznych oraz liczna publiczność. Po zagajeniu posiedzenia przez burmistrza Stillera zabrał głos przedstawiciel Komitetu, redaktor Majewski, który w dłuższym przemówieniu skreślił historię miasta Łukowa i jego rolę w dziejach Polski. Następnie odczytany został wniosek, według którego Rada Miejska w związku z rocznicą miasta postawiła wmurować na gmachu magistratu wielką pamiątkową tablicę, oraz oddaje Komitetowi do dyspozycji teren 10 hektarów placu, na którym ma być urządzony park

## Wróżby na dziś

Godz. 9-ta i okres późniejszy przynoszą zwiększoną wrażliwość, zainteresowania artystyczne, chęć poznania nowych wrażeń i przygód.

Blżej południa zaznaczy się większa ekspansja umysłowa, ruchliwość i przedsiębiorczość, obciążająca powodzenie nie w stosunkach z ludźmi.

Jeszcze lepsza passa zaznaczy się w późniejszych godzinach wieczornych — około godz. 22-iej, obiecując powodzenie w wielu kierunkach — we współdziałaniu z innymi, w sprawach finansowych i handlowych — co można odpowiednio wykorzystać

Nierzadkie są także wypadki, że urzędy skarbowe, wbrew par. 85 o ustawie podatkowej, odmawiają płatnikom udzielania ustnie motywów wymiaru podatku obrotowego.

Jest to pobieżna tylko ilustracja sytuacji kupiectwa, ale bardzo wy-

mowna. I jeśli faktem jest, że osiągnięte z licytacji sumy nie starczą nieraz na pokrycie samych kosztów egzekucji, jeśli sprzęty domowe (np. szafa idzie na licytacji za 50 gr.) sprzedawane są na licytacjach po cenach nieprawdopodobnych, to trudno pominąć w ocenie

ogólnej fakt bardzo smutny: że urzędy skarbowe stały się dziś najpoważniejszym konkurentem naszego handlu i przemysłu...

Weźmy na poparcie naszego twierdzenia pierwszy lepszy fakt z brzegu. Stolarzowi zabiera się za zalegające podatki wystawione na sprzedaż meble. Ogłasza się licytacja. — finał: osiągnięta z licytacji suma dochodzi zaledwie do piątej części wartości istotnej zlicytowanych mebli. Kto pójdzie do sklepu kupować meble, skoro urzędy skarbowe te same meble sprzedają pięć razy taniej?

Tylko liczenie się z obecnym, rzeczywistym stanem rzeczy, a nie iluzoryczne nadzieje na poprawę koniunktury gospodarczej, mogą uchronić nasze kupiectwo przed jeszcze jednym ciosem. Jaki je czeka, jeśli dotychczasowy wymiar podatkowy nie ulegnie koniecznym zmianom.

## 30 samolotów nad Gdynią

Po południu na lotnisku mokotowskim odbył się start kilkunastu samolotów polskich i zagranicznych do Torunia. Prócz zawodników, którzy brali udział w zlocie, wystartowało kilka samolotów pasażerskich, wiozących przedstawicieli polskich władz lotniczych wojskowych i cywilnych, delegatów aeroklubów i t. p., między innymi wystartowały trzy polskie ośmioosobowe „Fokkery“.

Po wylądowaniu w Toruniu, zawodnicy wystartowali do Gdyni. Po raz pierwszy nad wybrzeżem polskim przeleciała flotylla powietrzna, licząca blisko 30 samolotów, w tym 7 zagranicznych. Na czele tej flotylli mieszkańcy wybrzeża ujrza dwa słynne na cały świat samoloty polskie: „RWD-5“, tego typu, na którym kpt. Skarżyński przeleciał przez Atlantyk, oraz nie dawno zbudowany samolot szkolny „RWD-8“.

## Co mówią Włosi o locie Skarżyńskiego

### Polska lotniczka na włoskich skrzydłach

Drugie miejsce w zlocie gwiazdystym zawodników zagranicznych na mityng lotniczy zajęła nasza rodaczka p. Zofia Mikulska.

P. Zofia Mikulska przyleciała na samolocie włoskim, reprezentując Aeroklub medjołański.

— Mam dziwne szczęście do drugich miejsc i nagród — mówi bohaterka lotniczka. — Przecież, gdybym naprzykład nie zdobyła drugiej nagrody w sumie

10.000 lirów

przed dziesięciu dniami na zawodach w Parmie, nie mogłabym przylecieć do Ojczyzny — i znowu wziąć drugą nagrodę.

Ażebym to zrozumieć, trzeba wiedzieć, że p. Mikulska musi płacić 150 lirów dziennie swemu klubowi za pożyczony samolot.

— Kiedyż więc pani przyjedzie do nas na własnym aparacie?

— Boję się — śmieje się p. Mikulska — że to jest „marzenie ściętej głowy“ — (Nasza sławna rodaczka nie zapomniła mimo ośmioletniego pobytu we Włoszech, czysto warszawskiego

narzecza). — Wszystkie swoje uczucie zarobione pieniądze wkładam w moją namiętność, ale na własny samolot ciągle

zdobyć się nie mogę.

Może dlatego, że mam zbyt wiele wypadków...

Dziwna namiętność — to latanie. Przecież p. Mikulska, która przed czterema laty otrzymała we Włoszech dyplom pilota, zdołała już kilkanaście razy cudem uciec cało z katastrof. Czego już nie przeżyła w swoich lotach? Dwa razy eksplodował jej zbiornik z benzyną w powietrzu, raz pękła rura, raz dziura się zrobiła w ogonie samolotu... Niedawniej, jak w roku ubiegłym, spadła pod Wiedniem ciężko

ranian się w czoło...

I w tydzień później — latała znowu. Ale też zdołała już zebrać trzy medale złote i puchar w różnych zawodach.

P. Mikulska specjalizuje się w krótkich latach 400, 450-cio kilometrowych na szybkość.

— Jestem jeszcze dotąd wzruszona entuzjazmem, jaki wzbudził we Włoszech

przelet kpt. Skarżyńskiego.

Wszystkie dzienniki są pełne pochwał dla wspaniałego wyczynu i dla skromności bohatera, który czynu swego dokonał unikając wrzawy, reklamy i rozgłosu... Nazwisko polskiego lotnika słyszy się na wszystkich zebraniach towarzyskich, w kawiarniach i na ulicy...

O ostatnim swoim locie mało mówi lotniczka. Z krótkich więc słów wnioskujemy, że był

bardzo trudny.

Zwłaszcza nad Alpami, które z powodu złych warunków atmosferycznych trzeba było mijać bardzo wysoko.

— Czy jest jakaś cena, jakaś ślza, która odwołaby pamięć od dalszego latania?

P. Mikulska poważnie na chwile. Ale w minutę później śmieje się już jej oczy, gdy odpowiada:

— Nie wiem... Może i jest coś taktego na świecie, dla czego wyrzekłabym się rozkoszy latania... Ale wówczas trzeba byłoby mnie trzymać daleko od lotniska...

Bo gdyby mnie tylko to powietrze owionęło i gdybym warkot śmigła usłyszała — mogłoby

prysnąć

najmocniejsze więzy, zakazy i zobowiązania...

## Niemcy odbierają debet pismom zagranicznym

BERLIN, 26.5. Świeżo ogłoszono spis wydawnictw zagranicznych, którym odebrano debet w Rzeszy niemieckiej.

Na pierwszym miejscu spisu widnieje wychodząca w Szttrasburgu „Trybuna Żydowska“.

## POGODA

W całym kraju zachmurzenie zmienne, przeważnie duże z opadami, zwłaszcza na północy i wschodzie. Temperatura bez zmian. Słabe i umiarkowane wiatry zmienne

## Wyjaśnienia inż. Ruszczewskiego

### Ogłoszenie wyroku w poniedziałek

W czwartek, mimo święta trwało posiedzenie sądu okręgowego w procesie inż. Ruszczewskiego.

Inż. Ruszczewski w trwającym trzy godziny zeznaniu przechodził kolejno poszczególne zarzuty. Zajął się ekspertyzą i na podstawie dzieł inżynierskich oraz cenników dowodził, że opinia ekspertów jest mylna. Najmniej mówił o sprawie filmu, zaznaczając jedynie, że, jeśli dopuścił się przekroczeń budżetowych w tym względzie, to był do tego zmuszony sytuacją.

Po tych wyjaśnieniach rzecznik pro-

kuratorji generalnej replikował, poczem jeszcze zabierali głos obaj obrońcy adw. Gutman i adw. Świecicki.

Przewodniczący udzielił wreszcie oskarżonemu ostatniego słowa.

— Można mi zarzucić, że popełniałem błędy, ale nie działałem ze złej woli — mówił.

Na zakończenie inż. Ruszczewski prosił o wyrok uniewinniający, zaznaczając, że jest zrujnowany moralnie przez trwającą od czterech lat sprawę.

Sąd wyznaczył ogłoszenie wyroku na poniedziałek, t. j. 29 maja na godz. 3 popołudniu.



## Spłoszone konie 2 osoby ranne

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczoraj w godzinach przedpołudniowych na szosie Lasowickiej miał miejsce nieszczęśliwy wypadek.

Szofer samochodu wojskowego, sierżant regowicz, Zygmunt Łuszczyk z 74 p.p., chcąc wyminąć dwukonny wóz, jadący w tym samym kierunku dał kilka sygnałów trąbką, skutkiem czego konie spłoszyły się i poniosły wóz, zawadzając nim o kucę szturu.

Zaprzęg runął do wody.

Wskutek wypadku odniosła ciężkie obrażenia i uległa złamaniu nogi młodsza kanka Łubczy, 55-letnia Anna Wostłowa, którażeś zaś obrażenia odniosł woźnica Fornik. Oboje przewieziono do szpitala powiatowego w Tarnowskich Górach.

# Afera 3 urzędników i 17 kupców przed sądem okręgowym w Katowicach

Sąd okręgowy w Katowicach pod przewodnictwem dr. Kowalskiego wznowił wczoraj głosną sprawę

aferę biura buchalteryjnego Hermana Kotziasa

i współoskarżonych towarzyszy, trzech urzędników skarbowych oraz 17 kupców. Akt oskarżenia popiera prok. dr. Nowotny.

Na ławie oskarżonych zasiadli wszyscy wymienieni przez nas przy ostatniej rozprawie. Kotzias doprowadzony został na rozprawę z więzienia. Oskarżonych broni

dziesięciu miejscowych adwokatów.

Dalszy ciąg rozprawy rozpoczął od odczytania aktu oskarżenia, poczem przystąpiono do przesłuchania zasądających na ławie oskarżonych. Kotzias tłumaczy się, że był nieświadomy raktu uszczuplenia podatków

bowiem prowadzone przez siebie księgi opierał na dostarczonych mu przez kupców podkładkach.

Współoskarżony z Kotziasem Augustyn Zajac również zabiera się winy i dopiero pytaniami prokuratora wydobywa się prawdziwy obraz rzeczy.

Oskarżony Zajac w czasie prze-

śluchania

unoszą się często

i próbuje wygłaszać wielkie przemówienia naukowe, mające zaciecieciewocowe. Zajac jest niedoświadczonym i studia przerwał ze względu na kiepski stan zdrowia.

Dwaj dalsi oskarżeni, również urzędnicy skarbowi, Malewicz i Piestruska, zaprzeczali, jakoby mieli się dopuścić jakichkolwiek nadużyć.

Po przesłuchaniu tych głównych oskarżonych przystąpiono do badania świadków, z których niektórzy pozostają pod zarzutem współdziałania w przestępstwach.

## Wybory w Gdańsku pod znakiem „Szturmowców śmierci“

(Od własnego korespondenta).

Gdańsk, 25 maja.

Prezes senatu wolnego miasta, p. Ziehm, zapewnił urzędowo wysokiego Komisarza Ligi Narodów, p. Rostinga, iż wolność wyborów do sejmiku gdańskiego, które odbędą się w nadchodzącą niedzielę, jest zapewniona.

Formalnie jest tak, jak zapowiedział p. Ziehm. Senat istotnie nie wydał żadnego zakazu, któryby krepował organizację i akcję wyborczą. Wszystkim ugrupowaniom politycznym pozostawiona jest pod tym względem swoboda. Jak jest w rzeczywistości?

Rzeczywistość jest taka, że 408 tysięcy ludności, zamieszkującej obszar wolnego miasta, żyje pod terrorem miejscowych hitlerowców, pozostających pod komendą 800 (wyraźnie 800) szturmowców, przy słanych z Królewca, Berlina i Monachium.

Organizację, jaką rozporządzała hitlerowcy, dzielnie wspomaga policja, która całkowicie jest na ich usługach. Pomoc policji polega między innymi na tym, że zawsze, kiedy to jest potrzebne hitlerowcom, interweniuje ona na ich korzyść pod pozorem niedopuszczenia do

awantur.

W ten sposób np. usuwane są sztandary socjalistyczne. A więc oficjalnie i hitlerowcy i policja są w porządku, ale faktycznie wszelka opozycja musi siedzieć jak mysz pod miotłą.

Należy wyjaśnić, że te starania hitlerowców o nadanie pozorów legalności ich terrorystycznej robotcie wyborczej wypływają z obawy, aby Liga Narodów nie unieważniła wyborów, co ma prawo uczynić w razie stwierdzenia, że odbyły się one w warunkach, uchylających konstytucji wolnego miasta.

Z tych względów izdając sobie sprawę, że Gdańsk to jednak nie Rzesza, gdzie z niczem nie porównują się liczące hitlerowcy postanowili swoje manewrowe siły wyborcze wzmocnić jeszcze. W tym celu przed paru dniami sprowadził z Berlina dodatkowo oddział „szturmowców śmierci Goebbelsa“, uważany za elitę hitlerowców.

Oto w jakich warunkach odbędą się dn. 28 b. m. wybory do sejmiku gdańskiego, których wyniki muszą nas w najwyższym stopniu interesować.

A. W.

## „Po chleb z masłem“ Komuniści w brązowych koszulach

„Zjawia się nagle jakiś komisarz, nominuje sam siebie generalnym dyrektorem koncernu przemysłowego, twierdząc, że przysłała go partia. Oświadcza, iż przyszedł po to, aby zrobić porządek w koncernie; wyznacza sobie odróżni dobrą pensję. I taki pan zapewnia nas, że to co on robi, to jest właśnie socjalizm narodowy; wydaje mu się, że ponieważ kupił sobie przed dwoma tygodniami brązową koszulę, wystarcza ją włożyć i zabezpieczyć się w ten sposób przed interwencją policji“.

Kto to mówi? Nie kto inny, niż minister propagandy Rzeszy, p. Goebbels, który na zebraniu kierowników grup partyjnych wystąpił z energicznym atakiem przeciwko samodzielnej akcji funkcjonariuszy partyjnych na terenie przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

Goebbels zwrócił również uwagę na fakt gwałtownego wzrostu liczebnego szturmowców narodowo-socjalistycznych w różnych okręgach.

Tak więc na przedmieściach berlińskich Neukölln i Wedding, zamieszka-

nych przeważnie przez robotników, szturmowcy licząc 13-tu i 16-tu członków wzrosły w ciągu kilku tygodni do cyfry 600 członków.

Nagły ten wzrost przypisuje Goebbels masowemu zapisywaniu się do tych oddziałów b. komunistów i socjalistów.

To też góra hitlerowska zamierza przystąpić do masowej „czystki“ w szeregach organizacji szturmowych, w których udział zapewnia uczestnikom dach nad głową, utrzymanie i jaka taka pensja.

Wogóle, jak widać z różnych enuncjacji i wynurzeń góry narodowo-socjalistycznej, ruch „odróżnić“ w trzeciej Rzeszy cierpi już na przerost liczebny z powodu wchłonięcia przez partię zastępów nowych zwolenników, którzy pragną nietyle „budować nowe Niemcy“, co zapewnić sobie kawałek chleba z masłem. Żywioty te nie są zbyt pewne i jasną jest rzeczą, że przeźorniejsi z pośród przywódców nie żywią do neofitów wielkiego zaufania, a nawet obawiają się ich, jako zdolnych do buntu pretorianów.

## Radcy załogowi Wspólnoty odrzucają propozycję obniżki zarobków

W związku z zapowiedzią 15 pr. obniżki zarobków w hutach i zakładach przemysłowych Wspólnoty Interesów odbyło się wczoraj w Król. Hucie zebranie radców załogowych, wspomnianych hut i przed-

siębiorstw, na którym uchwalono jednomyślnie odrzucić propozycję zarządu Wspólnoty Interesów.

Przebieg zebrania był bardzo burzliwy.

## Z pod znaku św. Florjana Unifikacja wszystkich straży pożarnych Śląska

Ub. niedzieli odbył się w Katowicach w gmachu Śl. Technicznych Zakł. Naukowych walny zjazd delegatów Związku Straży Pożarnych Wojew. Śląskiego i Śląska Cieszyńskiego, na którym obie te organizacje wojewódzkie. Od niedzieli celowały się w jedną wielką organizację wojewódzka. Od niedzieli istnieje już tylko jeden związek strażacki w naszym województwie.

W zjeździe, którego obrady trwały cały niemal dzień, brało udział kilkudziesięciu delegatów, w tej liczbie 18 ze Śląska Cieszyńskiego.

Po wygłoszeniu sprawozdań przez członków ustępującego zarządu w osobach pp. Mildnera, Barona, insp. Pachelskiego, Ślązaka i Cyganka udzielono zarządowi jednogłośnie absolutorium.

## Napewno nie z swawoli

Głód to uczucie, nie dające się niczem poskromić, poza człowieka nim dotkniętego do czynów, których nie do puściłoby się w stanie sytym.

Tak też musiało być z mieszkańcem Zależa, noszącym piękne nazwisko: Michał Kramarz (Wojciechowski 159).

Przechodząc ub. nocy ul. Kościuszki w Katowicach nie mógł się powstrzymać, by nie uderzyć pięścią w szybę wystawową rzeźnika Rudolfa Dudy (Kościuszki 13), z której to wystawy zabrał co lepsze wyroby masarskie w postaci rolad, szynki, kiełbasy i dał nura.

Prześladował go pech, gdyż te same tej nocy został zatrzymany. Zdradziła teczka z temi właśnie smakowitościami we dlinami.

Cóż to jednak wobec zaspokojenia głodu.

## Bezczelne włamanie

Wczorajszej nocy dokonano niezwykle bezczelnego włamania do sklepu Stefana Hadenek w Mysłowicach, gdzie skradziono niebywale wielką ilość trykotaży, bielizny, galanterii skórzanej oraz galanterii szklanej. Na miejscu włamania znaleziono jedynie łom żelazny i siekiere zaś towar znikł bez śladu.

Na trop sprawców włamania dotąd nie natrafiono.

## Mściwy Cholewa siał zniszczenie

Ubiegłego popołudnia mieszkaniec Dębu, Józef Cholewa, chcąc wyrzucić zemstę na budowniczym, Karolu Walczaku, podkładał się pod jego mieszkanie i porozbijał mu drogim 12 szyb, uszkadzając równocześnie ramy okienne.

Po dokonaniu tego czynu, Cholewa uciekając, spotkał na drodze pracownika biurowego Walczaka, Karola Muchę z Mysłowic i uderzył go trzymanym w ręku dragim tak silnie w twarz, że według orzeczenia lekarzkiego, istnieje obawa utraty oka.

Sprawą zajęła się policja.

Zaparcie. Długoletnie doświadczenia w szpitalach wykazują, że naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa znakomicie reguluje działalność jelit.

## Radjoidjota

Lokatorzy domu nr. 3 przy ul. Bogdajna w Król. Hucie wniosli do dykcji policji zażalenie na zamieszkałego tam Felicjana Kinastę, który wystawia głośnik radiowy w oknie i łączy się stale ze stacjami niemieckimi nadającymi audycje antypolskie, tudzież pieśni w rodzaju „Siegfried wollen wir Polen schlagen“, „Deutschland, Deutschland über alles“ oraz „Heil dir im Siegerkranz“.

Przeciwko prowokatorowi władze wdrożyły dochodzenie.



## Tajemnice czerwonej armji

# Potęga miliona bagnetów

## General w spódnicy dowódcą dywizji



Dowództwo czerwonej armji w czasie przeglądu wojsła

Co roku władze sowieckie świętują rocznicę przewrotu bolszewickiego, który, nieznanych wówczas jeszcze olbrzymiej wielkości ludności Rosji działaczy o takich nazwiskach jak Stalin, Woroszyłow, Kalinin, Kaganowicz, a nawet — Lenin, podniósł do godności postaci historycznych.

Zwycięstwo rewolucji sowieckiej należy przypisać w pierwszym rzędzie tym siłom zbrojnym, które po rozkładzie armji carskiej, zostały utrzymane w posłuszeństwie i stworzyły **zarybek przyszłej armji sowieckiej**.

t. zw. popularnie RKKA (rabo-czo-krestjanskaja "krasnaja armja").

Znana zagranicą „armja czerwona” stanowi w Sowietach

**najlepiej i najsprawniej zorganizowaną instytucję państwową.** Jest to doskonale zorganizowana siła zbrojna, która najlepsze metody szkolenia armji niemieckiej, francuskiej i b. carskiej połączyła w ten sposób, że metody nauczania sztuki wojennej w Sowietach stanowią przykład dla innych państw. Władze naczelne armji składają się z „generałów”, którzy w odróżnieniu od ich kolegów z armji zachodnich zwani tu są

„wyższymi dowódcami”.

Wyżsi dowódcy tworzą t. zw. rewolucyjną radę wojenną z prezesem jej i jednocześnie komisarzem (czyli ministrem) Woroszyłowem na czele. Owa rada stanowi wojskowy Olimp sowiecki, który dba o wszystko, co związane jest z wojną i... pokojem. W

skład rady wchodzi inspektorowie rodzajów, specjalnie wyznaczeni wyżsi dowódcy oraz wszyscy dowódcy okręgów wojennych.

W armji czerwonej **nie znają stopni oficerskich**, ale są tam funkcje, które w niczem nie różnią się od stopniowania w służbie. Wszyscy dowódcy armji czerwonej podzieleni są na 5 kategorii: niższa — podoficerowie (4 funkcje, jak na zachodzie), młodsza: oficerowie młodszy (porucznicy i porucznicy na zachodzie), średnia: (kapitanowie i majorowie), starsza: (pułkownicy i pułkownicy), wyższa (generałowie).

Wszyscy oficerowie noszą od powiednie do zajmowanych stanowisk **odznaczenia na kołnierzach mundurów i płaszczy**.

Odrzucone przez rewolucję szarże dąły wybitniejszym jednostkom — możność zrobienia wielkich karier i do r. 1922 wielu z nich jeszcze czekało na zajęcie wielkich stanowisk w armji. Od 1922 r. armja czerwona rozpoczęła swoje wewnętrzne budownictwo, które zniósło przede wszystkim przed laty modne hasło „dowódców z wyboru”. Rozkaz w armji czerwonej stał się imperatywem, niewykonanie którego

**przynosiło śmierć.**

Przez swych współkolegów, uczestników wojny domowej, na czele dowództwa armji czerwonej z silnym wówczas Trockim, rozpoczęło reorganizację, która, acz oparta na nowych „zasadach demokratyczno-proletariackich” w niczem nie różniła się od którejkolwiek armji zachodniej: Ustalona pragmatyka służbowa bez stopni, a jedynie z funkcjami, wniosła w armję sowiecką odrzuć

**protekcjonizm**,

który dotychczas odgrywał tam wielką rolę.

Pochodzenie i zasługi w okresie przed komunizmem stanowią dotychczas najgłośniejszą część składową tego życia oficera czerwonego, które nazywa się karierą wojskową. Po latach coprawda zostały starte przywileje proletariatu w dziedzinie dowodzenia wielkimi jednostkami lub spełniania wysokich urzędów w armji, gdyż

**słabe wykształcenie**

ludzi w rodzaju Woroszyłowa i Budiennego, nie każdemu dało możność stanąć na wyżynach hierarchji wojskowej z braku do tego kwalifikacji umysłowych. Obecnie oficerowie armji czer-

wonej jak i we wszystkich armjach świata rekrutują się **z inteligencji**, coprawda nowej sowieckiej generacji, lecz inteligencji, która posiada cenzusy naukowe.

O dowodzeniu dywizją jakiś podoficer już marzyć nie może, chyba, że wyniesie go na wyżyny jakiś nowy kataklizm dziejowy. Podoficerowie armji czerwonej składają się również z tych samych elementów społeczeństwa, co i wszędzie. Przeważa jednak tu odsetek robotników — członków partji komunistycznej.

Materiałnie armja czerwona uposażona jest dobrze, lecz go-

żej, niż oddziały GPU. Wszystko, czego brakuje zwykłym obywatelom —

**w armji mają poddostatkim.** Dewaluacja czerwonoica, która odbiła się na jego zdolności nabywczej w r. ub. została dla armji zażegnana drogą podniesienia pensyj o 100 kilka procent.

Pobór do armji czerwonej odbywa się według specjalnych dyktaw partji komunistycznej, która w specjalnych okólnikach wydawanych imieniem rządu, poleca dokonywać

**wyboru wśród rekrutów.**

Niepomyślnie myślący w „cywilu”, lub zamieszany przed poborem w organizowaniu jakie-

goś strajku robotnik nie dostanie się za żadne skarby do armji czerwonej. To samo z chłopami, których wybiera się ze specjalną uwagą, aby nie stali się źródłem fermentów wśród wojska.

Najchętniej biorą do armji ludność

**z Syberji i Turkiestanu,**

która z powodu braku krytycyzmu wobec wszystkiego co się dzieje dokoła nich, stanowi wspaniałą element posłuszeństwa.

Armja czerwona liczy obecnie **około miliona bagnetów i przeszło 100.000 szabel.**

Największą troskę wyższego dowództwa stanowi mechanizacja armji, która coraz to lepsze robi postępy. Uzbrojenie bojowe czerwonoarmieja stale zmienia się i ulepsza według wymagań techniki współczesnej.

Automatyzacja, motoryzacja i mechanizacja są to trzy hasła, które zostały wpojęne w Rosjan przez ich nauczycieli — Niemców przedhitlerowskich.

Omawiając każde z sowieckich zagadnień, czy też wydarzeń, nie można pominąć kwestji kobiety, gdyż bolszewicy dali rzeczywiście

**wszystkie prawa płci pięknej.**

Wśród wyższych dowódców sowieckich są również i kobiety. Jedną z dywizji w moskiewskim okręgu wojennym **dowodzi kobieta,**

która ukończyła wyższą szkołę wojenną, a przedtem brała udział w wojnie domowej.

W wyższej szkole wojennej w charakterze profesorów przedmiotów wojennych są dwie czy trzy kobiety. W instytucjach wojskowych pracują w charakterze oficerów również kobiety.

Ogółem ich jest

**około 50 osób**

— weteranek wojny domowej. Armja czerwona jest otoczona — jak nigdzie — tajemnicą i prawie jest odseparowana od społeczeństwa. Wojskowi tworzą pewną

**kastę,**

która rzadko udziela się nazewnątrz.

Sowiety, ukrywając liczebność armji, dotychczas nigdy w pismach nie podały liczby pułków. Stanowi to

**tajemnicę wojskową,**

o której niełatwo dowiedzieć się. Najmniejsze „rozwiązanie języka” dla oficera czy żołnierza czerwonego nawet przed krenowym, opowiadanie o stosunkach w pułku — stanowi sprawę, która kwalifikuje się według § 58 K. K. Sowietów i przynosi



Oddział artylerji w defiladzie.

„zaszczytną śmierć przez rozstrzelanie”.

Dyscyplina w armji jest surowa. W czasie pełnienia obowiązków służbowych każde uchylenie lub niewypełnienie karane jest z całą srogością. Poza służbą obowiązuje wszystkich wobec siebie

**grzeczność oraz szacunek.**

Żołnierz ma prawo przebywać w tych samych lokalach, gdzie jego dowódca, nie ma jednak obowiązku salutowania w tych lokalach, lecz wkroczenie do lokalu bez pozwolenia lub niesalutowanie któremukolwiek z nieznajomych oficerów na ulicy pociąga zawsze spisane nazwiska i raport, który „stwier-

cza nieumiejętność zachowywania się poza koszarami”, wobec czego cofa się takiemu żołnierzowi na kilka tygodni przepustkę.

Zniesiona przez „proletaryzację” armji instytucja ordynansów

**istnieje nielegalnie,**

wbrew przepisom.

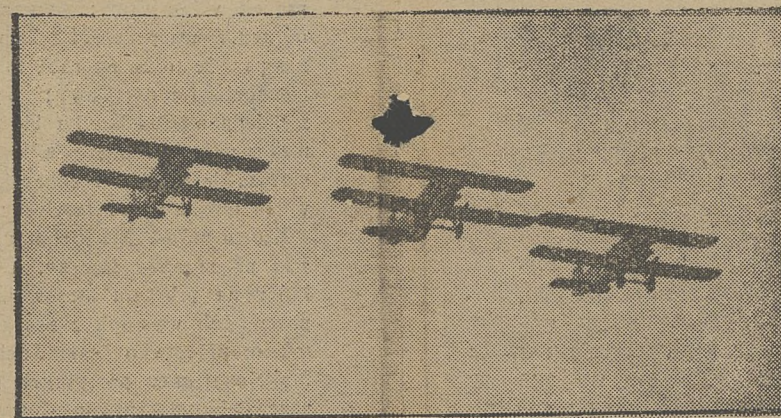
Różnego rodzaju swobody i przywileje dla wojskowych, którym folguje rząd sowiecki są zrozumiałe, gdy weźmiemy pod uwagę, że armja czerwona w Sowietach jest obecnie instytucją nie tylko obrony krajowej, lecz ważkim atutem dla tego, kto będzie umiał tym atutem za grać...



P. Prezydent Rzeczypospolitej, premier Jędrzejewicz i min. Beck na onegdajszych popisach lotniczych w Warszawie.



Wczoraj odbył się w Warszawie pogrzeb dwu żokiejów, s. p. Szyszkowskiego i s. p. Magdałińskiego, którzy zostali strąceni na śmierć w czasie wyścigów konnych.



W naszym ponurem, przyziemnym życiu mało jest chwil jasnych, odrywających nas od szarzyzny dnia powszedniego. Jeden z takich momentów zawdzięczamy wspaniałej trójce lotników, których popisy na aparatach myśliwskich pozostaną na długo w pamięci widzów przypatrujących się zawodom lotniczym w Warszawie. Załogę tych 3-ch samolotów stanowią świetni piloci por. Kosiński, kpr. Macek i kpr. Pniak z 2 p. lotniczego w Krakowie.



P. Prezydent Rzeczypospolitej osobiście wręczył prezesowi p. posłowi Rudowskiemu nagrodę przechodnią swego imienia, przyznawaną warszawskiemu Aeroklubowi, którego zawodnicy uzyskali najlepszą klasyfikację w zawodach lotniczych. Nagrodę stanowi miniatura pomnika ks. Józefa Poniatowskiego.



U. — N. ...

7)

# MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

W pokoju panowała cisza, tylko od czasu do czasu z poza lekkiego przepierzenia, odgradzającego część pokoju, słychać było kaszel suchotnika i narzekania kobiety.

Dawid wstał ostrożnie z łóżka, starając się nie zbudzić Róży i zairzał do drugiego pokoju. Światło księżyca zaalało srebrno-złotym potokiem łóżko kochanków i oświecało, białą, nieżywą twarz młodego człowieka.

Kobieta, spoczywająca obok, nie spała, narzekając cicho na swój los, na długie noce zimowe, na to, że jej zimno i że z niej całą kołdrę ściąga.

Dawid przyglądał się jej, nie będąc przez nią zauważonym. Kobieta ta, choć niemłoda już, była jednak niebrzydka i dobrej tuszy. Kochanek wyglądał przy niej, jak deska przy kłocu. Tu przypomniał sobie jego słowa: „masz rację, jestem żywy trup, do niczego, ale nie z mojej winy” i gorycz, jaką odczuł w tonie słów: „już marzec nielaleko”. Potem przyszło mu na myśl, że przecież ten kościotrup musiał być kiedyś zdrowym i silnym mężczyzną, skoro ta jego kochanka zaczęła żyć z nim, a teraz — całą jego nadzieją i perspektywą — marzec. Zastanowiło go to, że ona tak dobrze wygląda, tak się doskonale „zakonserwowała” przy swoim suchotniku.

„Pewno ona ma jego ciało na sobie, a krew z niego wypila” — myślał. „A może i Róża jest taką samą pijawką, ale dla czego gospodyni twierdziła, że oni się kochają i że żyją ze sobą dziesięć lat” — rozważał.

Nie mógł zrozumieć, co mogło łączyć ze sobą te dwie istoty, przeczuwał jakąś niezwykłą historię i postanowił sobie rozwiązać te zagadki.

Siadł z powrotem na brzegu łóżka i siedział bez ruchu, pograżywszy się w rozmyśleniach. Nie zauważył, jak kobieta, którą przed chwilą obserwował, wstała z łóżka i przesunawszy się bezszelestnie przez drzwi przepierzenia, stanęła nagle przed nim w krótkiej do kolan koszuli, która w następnym momencie zsunęła się z niej na podłogę.

Obnażona kobieta traciła go lekko, gestem wzywając go na kanapkę z porzrzuconą garderobą, majaczącą w ciemnym kącie pokoju.

Księżyc swym martwym blaskiem, oświecał jej wspaniałe, pełne piersi, jedwabny połysk ciała, jędrne, sprężyste uda i rozrośnięte, szerokie biodra.

Patrzył na nią, nie chcąc wierzyć oczom, niepewny czy śni, czy jest przytomny, a ona kusila go ponętami wdziękami i rytmicznymi, bezwstydnymi przecięciami swego ciała.

Stała tak kilka chwil, znowu zbliżyła się ku niemu i widząc, że się nie rusza, pociągnęła go za sobą.

Wtem dał się słyszeć gwałtowny kaszel i kobieta pospiesznie znikła za ścianą przepierzenia, rzucając pogardliwe spojrzenie niezdecydowanemu Dawidowi.

— Co tak się krecisz, zdechłaku — było słychać podrażniony głos kobiety. — Nie mogę zasnąć przez ciebie. Musiałam wychodzić z łóżka, żeby swobodnie odechnąć, a tu zimno w tym mieszkaniu, że piesby się z łańcucha urwał, a ja muszę leżeć przy takim zimnym trupie. Kiedy

już będzie koniec mojej meki...

Dawid siedział dalej na łóżku i przysłuchiwał się temu narzekaniu kobiety. Poczuł wstret do wszystkich cór Ewy, chociaż z drugiej strony bawiło go sprytnie postępowanie niefortunnej poszukiwaczki nocnych wrażeń i jej wybiegi słowne i cynizm z jakim gderala na niespokojnego kochanka.

„A może to była obmyślona zasadzka, by wytoczyć „dintojre” i wyciągnąć pieniądze, jako odszkodowanie?” — myślał Dawid.

Wiedział, że w świecie, do którego należał, takie afery często się praktykują, a kochanka lub żona stanowi zgodną współniczkę swego męża, lub kochanka w podobnym interesie. Żądania pokrzywdzonych bywają nieraz tak wygórowane, że lekkomyślny amant, nie rozporządzając sumą żądanej wysokości, płaci często zdrowiem lub życiem za wyrządzoną „krzywdę”. A suma, którą „dintojra” wyznacza, zależy od tego, do jakiej kategorii przestępców pokrzywdzony należy, im bowiem jest bardziej ceniony, tem większa kara i odszkodowanie obciąża uwodziciela.

Był więc zadowolony, że zapanował nad sobą i nie dał się skusić.

„Kto wie, co ona za jedna, a jej kochanek, być może, należy do asów kunsztu złodziejskiego — miałbym niezły kram” — zakończył rozmyślenia na ten temat.

Położył się na nowo obok Róży, leżał nawznak, a pod znużenymi powiekami, przesuwając mu się ponownie obraz nagiej kobiety, gnącej się zmysłowo i wabiącej go ku kanapie. Starał się myśleć o czem innym, lecz rozbujanej wyobraźni nie mógł długi czas uspokoić: zjawia natrętnie wracała mu przed zamknięte oczy, rozpalając w nim pożądliwość. Objął nagie, ciepłe ciało Róży i tulił ją do siebie z całej siły, nie zważając na sen kochanki. Przebudzona, nie stawiała oporu, poddając się z rezygnacją rozespania istnej burzy namiętności.

— Jak chcesz to możemy zamieszkać tu na stałe, widzę, że ci smakuje to „spanie”, no ale teraz już śpijmy, bo niedługo ranek — wyszeptala przyciskając się gorąco do kochanka.

## IV.

— Róża, już dziesiąta, a wy jeszcze śpicie — wołała wesoło gospodyni — niedobrze tak przedłużać pierwszą miodową noc, bo wam to prędko obrzydnie. Oj, ja wam to mówię z własnego doświadczenia... — śmiała się niewiedomo z czego zadowolona, znikając za drzwiami swego pokoju.

Ta wizyta gospodyni przebudziła Dawida; zdążył dosłyszeć koniec rozmowy, a zwłaszcza słowa Róży:

— Mężczyźni są wszyscy niewdzięcznikami, nie znają się na naszych dobrych chęciach i miłości, prędko zapominają o naszych ofiarach i wyrzekają się nas przy najmniejszej okazji, choć nam zawdzięczają rozkosz. Zawsze jakąś pretensję potrafią znaleźć, żeby się nas pozbyć, jak już się nasycą dostatecznie.

— O, już i mój sułtan otworzył oczy — zwróciła się do kochanka, uśmiechnięta — słyszałeś pewnie co mówiłam o was mężczyznach, ale nie gniewaj się, mój drogi,

są wyjątki i ty nim jesteś z pewnością, wierzę w to — dokończyła, całując go

Dawid nie odpowiedział nic i zaczął się pospiesznie ubierać, widząc, że zarówno suchotnik, jak i jego kochanka już powstał i kręcili się po pokoju, co go krepowało przy wstawaniu z łóżka. Suchotnik siedział przytulony do pieca i tylko jego blada twarz, wynurzała się z ciemnego koca, którym był okrecony. Czarnemi, szklącemi się chorobliwym blaskiem oczami, śledził ze swego kąta ruchy Dawida, którego to lekko niepokoiło, mógłby bowiem być podejrzany przez chorego, jako jego rywal, do czego w pewnym stopniu upoważniała nocna wędrówka żony. A ta również, krzątając się po mieszkaniu, rzuciła nieznacznie spojrzenia w stronę Dawida, co nie uszło uwagi Róży, przeczuwającej w niej swą rywalkę.

Mimo nienawistnych spojrzeń, skierowanych na siebie, Dawid postanowił w duchu pomówić z chorym, którego mu było żal. Coraz dźwięczały mu w uszach słowa: „Już nie daleko marzec” i litościwym wzrokiem odpowiedział na pogroźki zawarte w spojrzeniach chorego, mówiąc mu bez słów, że jest jego przyjacielem. Tamten spuścił oczy zawstydzony widocznie, a potem podniósł je znowu, ale teraz były to oczy zasłane łzami, a wzrok jego wyrażał cierpienie. Nieświadomie zawarli rodzaj niemego porozumienia, odgadli w sobie pokrewne duchy.

Róża prędko i zrecznie, ubrała się i umyła, a potem podała Dawidowi miednicę z wodą, mydło i ręcznik, a sama stanęła przed lustrem i zaczęła rozczesywać włosy faliście spadające aż do kolan. Czesłała je powoli, jakby chcąc je sprezentować i wzbudzić zachwyt nad ich pięknoscią. Ta druga obrzucała jej gesty, bujny płaszcz z włosów zazdrośnem, złośliwym spojrzeniem i sądząc, że Róża świadomie ją dręczy, dając powód do niezbyt korzystnie dla niej wypadających porównań, zaprzysięgała zemstę swej młodszej i bogatszej we wdzięki rywalce.

— Pozwól-no na chwileczkę Nadzia, możesz mi ułożyć włosy, bo takie długie i tak mi się same karbuja, że trudno mi z nimi poradzić — prosiła Róża, ale spotkała się z zaprawioną żółcią wymówką.

— Daj mi spokój, nie mam czasu, muszę dla mojego zdechłaka przyszykować śniadanie, bo chociaż chory i źle wygląda, zjada za trzech zdrowych.

— Co ci jest Nadzia, że jesteś taka zła? — pytała Róża — nie poznaje swej przyjaciółki, czy się gniewasz na mnie?

— Nie, moja droga — odpowiedziała jej koleżanka — udając łagodny głos, co jej się z trudem udawało — sama na siebie się gniewam, że muszę cierpieć z tym trupem.

Suchotnik otworzył usta, chcąc coś powiedzieć, lecz napadł wściekłego kaszlu, zatargał nim z taką siłą, że wszyscy, nawet jego dręczycielka, z przerażeniem i odrazą mimowolną wpatrzyli się w jego pozieleniałą, ziemistą twarz. A chory zanosił się od kaszlu, charcząc i spluwając krwawą flegmą. Jego kochanka zaczęła nagle krzyczeć i tłuc głową o ścianę:

— Ludzie... zlitujcie się... spieszcie po doktora, on umiera... Boże! mój Boże! Co ja nieszczęśliwa poczne teraz bez niego!... (Dalszy ciąg jutro).



# PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

## Biedna służąca i kochliwy chlebodawca

Czytając to ukochane pismo Pańskie i wiedząc, że udziela Pan wielu straszkanych rad, proszę i ja o radę.

Mam lat 16; — mówią mi, że jestem bardzo ładna, los mego życia nie daż mi dobroci, jestem biedną dziewczyną, od 12-tu lat pracuję w charakterze niani. Obecnie jestem bardzo przygnębiona, gdyż w tym miejscu w którym pracuję prześladowa mnie mój chlebodawca. Namawia mnie bym zadowolniała jego żądze.

Ja, mając biednych rodziców proszę go, ażeby mnie wspomagał, żebym mogła ratować rodziców. Nie odmówił mej prośbie, dawał mi dużo pieniędzy i dużo produktów spożywczych w przeciągu dwóch lat pod warunkiem odpłacania się...

Kochany Redaktorze, pieniądze przyjmowałam, lecz teraz nie mogę się zgodzić na jego propozycję, a pieniędzy oddać nie mogę, gdyż pracuję od świtu do nocy

za 5 złotych miesięcznie.

na które czeka głodna matka w domu. Jestem w bardzo przykrej sytuacji.

Więc radz kochany Redaktorze, jak mam postępować w życiu. Jak żyć? Jak będzie lepiej? Proszę Szanownego Pana Redaktora o szybką radę.

Nieszcześliwa Marylka.

— Powinna Panienna natychmiast zmienić posadę. Chlebodawca Jej jest człowiekiem wyzuty z czci i sumienia, dowodzą tego przedewszystkiem jego propozycje, a potem niesłychany wyzysk, jakie go się dopuszcza, płacąc Pani pięć złotych miesięcznie.

Taką posadę łatwo Pani cchyba znajdzie, bez potrzeby odpłacania się specjalnymi usługami.

A gdy raz się wejdzie na śliską drogę, trudno już potem się cofnąć.

Ciemne zaułki wielkich miast czyhają na takie nianie z prowinacji, wypędzone wkońcu przez trowskich chlebodawców. Przyjmują je z otwartymi ramionami, by wyssać z nich młodość i zdrowie, a potem pozostawiają na łup śmierci głodowej lub truciźnie.

NIEBEZPIECZNE SPOTKANIE

Mając lat 18 poznałam chłopca o rok czy dwa starszego od siebie. Podobał mi się, ale tak wiele nie interesował mnie, bo miałam wielu chłopców wkoło siebie.

Ala po bliższym poznaniu przekonałam się, że to chłopiec dobrze wychowany i dobrej rodziny, słowem wszystko co dobre znalazłam w nim i pokochałam go za to. Ach jak kochałam mego chłopca. Powiedziano mi jednak, że jego ojciec powiedział w gronie starszych osób, że ja jego synową nie będę bom biedna. Uwierzyłam i bojąc się zerwania bez tłumaczenia z jego strony zerwałam.

On był za ambitny, aby mi się narzucać — odszedł. Poszedł do wojska, a ja wyszłam za maż bez miłości. Ale byłabym kochała swego męża, żeby był dobry. Maż mój był przystojny, poważny, stateczny, o 6 lat starszy odemnie, miał pewne dane na dobrego męża, więc miłość swoją schowałam na dno serca, bo nie miałam siły wyrzucić jej.

Szanowałam swego męża, byłam mu posłuszną i wierną żoną

dokąd mnie nie uderzył.

Bił mnie, mówił że inną kochał i że ona była bogata, a on biedny więc nie mogli się pobrać. Jaka ja byłam nieszcześliwa! Jak strasznie płakałam przed fotografią swego chłopca.

Chłopiec mój mieszkał w tem samym mieście co ja i często widziałam go. Wiedział, że jestem nieszcześliwą i kochał mnie po dawnemu. Czując, że ani ja ani on nie będziemy panować nad swoją miłością powiedziałam mężowi

wszystko i prosiłam by wyjechał do innego miasta. Wyjechaliśmy. Maż, widząc, że ja mimo bólu i odrady do niego staram się być dobrą dla niego i wierną, nie bił mnie i stał się innym i życie szło znośnie.

Upłynęło wiele, wiele lat, a ja miałam tyle siły, aby jego nie widzieć i nie donieść gdzie jestem. Aż tu nieszczęście się stało i ja musiałam przyjechać do tego miasta na kilkanaście dni i zapragnęłam go zobaczyć choć zdaleka, zwłaszcza gdy mi koleżanka powiedziała, że on mnie kocha i nie żenił się i nie ożeni. Co za radość zdaleka zobaczyć Jego, mego chłopca. Nie ja go zobaczyłam, a on mnie pierwszy.

Zapagnęliśmy wiedzieć wszystko o sobie. Nie było gdzie się do syta na-

gadać, pojechałam do niego. Miałam Jego słowo, wierzyłam mu i sobie. Zresztą wiedziałam o tem, że za bardzo mnie szanuje, aby mi zrobić krzywdę.

Przecież zawsze wychodziłmy czyści. Omyliłam się co do siebie i co do niego; zgrzeszyliśmy wspólnie oboje i nasza miłość już nie jest czystą.

Wróciłam do męża, do dzieci strasznie zmieniona. Jestem podła, zламалаłam wiarę mężowi. Bez wstydu w oczach nie mogę patrzeć na dzieci, a jak ja spojrzę mężowi w oczy, bo jeszcze od chwili przyjazdu nie widziałam męża, a wróciłam wczoraj.

Choć maż mój przyjemniał sobie różnie czas mojej nieobecności, to mnie nie usprawiedliwia. Gnębi mnie natomiast, że ja się zatraciłam, że się

zbrukalam, że zламалаłam wiarę małżeńską, a ja jestem kobieta wierząca.

Boże, jakże wyznać ten grzech na spowiedzi! Ja, taka dumna, taka ambitna, ciesząca się opinią dobrej żony i matki, dbająca o swą godność osobistą tak haniebnie się zgubiłam, 15 lat miłość moja była czysta, była moją chlubą, że tak czysta, była dźwignią mego życia.

Sama myśl, że jestem kochaną przez mego chłopca dodawała mi otuchy do dalszego życia. A dziś miłość moja została hańbą. Redaktorze, ja oszaleję ze wstydu przed samą sobą. Zdałam mi się, że czyn mój mam na czołe wypisaną.

Och, ja się zastrzele, Redaktorze i to tam, gdzie się zatraciłam.

tam się zastrzele,

tam, gdzie honor zostawiłam, tam i ciało zostawie.

Nie mogę żyć pod jednym dachem z człowiekiem którego zdradziłam. Nie mogę opuścić go, bo mam z nim dwoje dzieci. Nie mogę żyć i nie mogę nie żyć.

Ach Boże, co ja zrobiłam i co mam teraz robić.

Czytelniczka.

— Proszę Pani, niewątpliwie stała się rzecz bardzo zła. Zawiodła Pani zaufanie męża, znieważyła go, Pani, w sposób dla ambicji męskiej najboleśniejszy, ale jednak Pani rozpacz i skrucha przemawiają za nią. Jako okoliczność łagodzącą trzeba również przyjąć i to, że z tym człowiekiem łączyła Panią kiedyś wielka miłość.

W tych warunkach spotkanie po latach jest rzeczą bardzo niebezpieczną i wiele trzeba mieć hartu moralnego, żeby się temu niebezpieczeństwu oprzeć.

Pani nie mogła się przemóc, więc teraz zamiast rozpaczki trzeba szukać pewnej jakiejś ostoji, która pozwoli Pani zapomnieć o wszystkim.

Ostoja ta są dzieci, którym powinna Pani teraz poświęcić wszystkie swoje myśli.

Być dobrą żoną i matką to droga, po której iść należy, żeby uzyskać przebaczenie we własnym sumieniu.

„Tam gdzie się zatraciłam, tam się zastrzele” — pisze Pani w swym liście. Proszę tego nie robić, bo planowane samobójstwo może się skończyć ponownym „zatraceniem” a wtedy będzie Pani miała jeszcze większą odrazę do siebie, lub też przebaczy Pani sobie wszystko z łatwością i dramat małżeński z ucieczką od męża gotów.

Nie wolno tego robić! Nie wolno łamać życia dzieciom!

\*\*\*

## Serce nie wytrzymało...

Śmierć właściciela

spalonej fabryki

ŁÓDŹ, 26.5. — Tel. wł. — W fabryce makaronu Konstantego Dębowskiego przy ul. Poprzecznej 13 w Łodzi wybuchł groźny pożar, który strawił całe urządzenie fabryki.

Spadająca belka poraniła i poparzyła ciężko syna właściciela fabryki 19 letniego Aleksego.

Pożar fabryki uczynił na właściciela tak silne wrażenie, że dostał ataku serca i zmarł.

## Zdrada redaktora „Expressu Ilustrowanego”

Redaktor gdyńskiego oddziału łódzkiego „Expressu Ilustrowanego” Jerzy Lewestam za zdradę tajemnicy państwowej w prasie, skazany został wyrokiem sądu okręgowego w Gdyni na jeden miesiąc więzienia.

Na skutek wniesionej przez prokuratora apelacji przeciwko niskiemu wymiarowi kary, sąd apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji i zasądził Lewestama na trzy miesiące więzienia. (w)

)\*:(

## Zbrodnia szwedzkich marynarzy? Wyłowiono topielca w Gdyni

GDYNIA, 26.5. — Jesienią ub. r. zginął wśród tajemniczych okoliczności st. marynarz Jan Rusin z załogi O. R. P. „Ślajak”. Władze marynarki wojennej posadziły wówczas Rusina o dezercję i rozesłały za nim listy gończe.

Wczoraj w odległości około 300 metrów od brzegu w pobliżu moła kuracyjnego przejeżdżający łodzią patrol policyjny znalazł zwłoki topielca, straszliwie zmasakrowane. Na podstawie dokumentów znalezionych w kieszeniach ubrania, ustalono, że topielcem jest ś. p. Jan Rusin.

Istnieje prawdopodobne przypuszczenie, że Jan Rusin padł ofiarą

bójki, bowiem w ub. roku widziano go po raz ostatni w portowych tawernach w towarzystwie szwedzkich marynarzy, którzy, pochodząc z państwa prohibicyjnego, w Gdyni z reguły niemal upijają się, stając się wówczas skłonniymi do bójek i awantur.

Po dzień dzisiejszy pamiętnym jest fakt, kiedy to przed 3 laty szwedzcy marynarze zgwałcili młodą dziewczynę i wrzucili ją następnie do morza. Sekcja zwłok ś. p. Rusina, który cieszył się jak najlepszą opinią wśród przełożonych i kolegów, wykazała, że poniósł on śmierć wskutek utonięcia. (w)

)\*:(

## Walka z wolnomularzami w organizacjach hitlerowskich

Staropruska loża masonów „Zu den drei Weltkugeln”, ostatnio przemianowana na „zakon Fryderyka Wielkiego”, zwróciła się do Hitlera z prośbą o współpracę z narodowymi socjalistami. Kierownictwo partii „Nazi” jednak odmówiło prośbie. Nie pomogło ani usunięcie z loży Żydów, ani przybrana nazwa zakonu niemieckiego — hitlerowcy uznali masonów za organizację międzynarodową.

Fiasko oferty „Zakonu Fryderyka Wielkiego” jest dalszym etapem zdecydowanej walki z lożami masonskimi.

Ostatnio szef politycznej organizacji hitlerizmu dr. Ley, jakoteż kierownik komisji śledczej w centrali berlińskiej mjr. Buch, polecił zaostrzyć czujność w stosunku do członków związków wolnomularskich w Niemczech.

Okólnik stwierdza, że wolnomularze niemieccy usiłują od pewnego czasu uzyskać przyjęcie do placówek hitlerowskich, aby tam następnie rozpocząć propagandę zgodną z celami tej międzynarodowej organizacji.

## Śmierć uczestnika wielkiej wojny

PARYŻ, 26.5. W Cannes zmarł w wieku lat 70-ciu b. pierwszy lord admirał angielskiej, admirał Wemyss, wybitny uczestnik wielkiej wojny, dowódca sił angielskich podczas walk w Dardanelach.

Admirał Wemyss był autorem klauzuli morskich w traktacie zawieszenia broni, który z marszałkiem Fochem podpisał.



## 26 tysięcy szmuglowanych kamieni

Wczoraj po południu przytrzymała policja w Katowicach mieszkańców Sosnowca, Icka Rube i Abrahama Rappa, przy których znaleziono 26 tys. 800 sztuk kamieni do zapalniczek, przemycanych z Niemiec.

Przytrzymanych wraz z zajęętym towarem przekazano urzędowi celnemu.

## RADJO

KATOWICE, Sobota 27 maja 1933 r.  
11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.05: Komunikat gospodarczy. 13.10: Komunikat meteorolog. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 14: Audycja żołniersko-strzelecka. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Mariackiej w Krakowie. 16.10: Skrzynka pocztowa. 16.40: „Ostatni tom „Pism” Marcjuszki Piłsudskiego”. 17: Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników: Schurman, Dou da, Bodossy, Wallasiewiczówna, Pławczyk, Heljasz. 17.40: Odczyt z Warszawy. 18: Transmisja nabożeństwa Majowego z kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze. 19: Rozmaitości. 19.10: „Matematycy Babilonu i Sumerji”. 19.30: „Na widnokręgu”. 20: Transmisja uroczystego apelu z Korpusu Kadetów Nr. 1 we Lwowie. 20.30: Muzyka lekka i Wiadomości sportowe. 22.05: Koncert Chopinowski. 22.40: Felieton p. t. „Cztery typy kobiece”. 22.55: Komunikat meteorolog. 23: Muzyka taneczna. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na „Wyspie Niedźwiedziej”. 23.35: Muzyka taneczna (płyty).

## Poradnik podatkowy

### Podatek Przemysłowy O zaistnieniu ważnej a nieuchronnej przyczyny

Odwolania tych płatników, którzy nie złożyli zeznania o obrocie, mimo, że byli do tego zobowiązani (patrz art. poprzedni), **nie będą rozpatrywane**. Tylko odwołania tych płatników, którzy **udowodnią** ważną a nieuchronną przyczynę, dla której nie złożyli zeznania wcale, albo złożyli takowe po terminie, **będą rozpatrywane**.

Ważną, a nieuchronną przyczyną jest ciężka choroba płatnika, jego nieobecność z przyczyn od niego niezależnych lub t. p.

Przeoczenie urzędnika, któremu pracodawca zlecił złożenie zeznania o obrocie, nie może być uważane za ważną i nieuchronną przyczynę, bywa to przytoczone jako niedbalstwo własnych organów płatnika.

O zaistnieniu ważnej a nieuchronnej przyczyny niezłożenia zeznania, orzeka władza, powołana do rozstrzygnięcia odwołań, wniesionych przeciwko wymiarowi podatku i to według swobodnego uznania. Skarga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego przeciwko decyzji, pozostawiającej odwołanie bez rozpatrzenia, jest niedopuszczalna, o ile władza rozstrzygająca nie przekroczyła granic, pozostawionych temu uznaniu, to znaczy, nie

dopuszcza się dowolności.

Z powyższego wynika, jak bardzo ważnym jest przestrzeganie przepisów o składaniu zeznań o obrocie, ponieważ poza wypadkiem kwestionowania przez płatnika obowiązku podatkowego, władze nie są obowiązane do rozpatrywania odwołań. Udowodnienie ważnej i nieuchronnej przyczyny będzie w każdym wypadku rzeczą trudną.

Abonentom Nowego Czasu udziela porad w sprawach podatkowych zupełnie bezinteresownie nasz referent spraw podatkowych p. Jan Siminiak, b. naczelnik urzędu skarbowego, zam. w Katowicach, pl. Wolności 9, III p. Zamiejscowym drogą korespondencji za nadesłaniem znaczka pocztowego za 30 gr.

\*\*\*

### Amatorzy damskich kapeluszy

Krag zainteresowań kawalerów księżycy i wytrycha rozszerzył się na artykuł, który nie wchodził dotąd w rachubę. Jest to kapelusz damski.

Ze tak jest, świadczy włamanie się nieznanym narazie spryciarzy do wystawy modystki Małgorzaty Heilscherowej przy ul. Wojciechowskiego 104 w Zależu.

W sposób najbardziej prymitywny rabusie wybili szybę wystawową i uprzętnęli wszystkie kapelusze, czapki i berety, wyrządzając pani Małgorzacie przykłą niespodziankę o tyle — że dwa kapelusze były modelami, w dodatku już zamówionymi.

Wzorem magazynów stołecznych pani Małgorzata odtąd zaprzestanie wystawiać modele w oknie wystawowym.

## Repertuar Teatru Polskiego

Sobota 27.5: „Przekupka warszawska” (dla szkół) g. 16.

Sobota 27.5 „Fräulein doctor” g. 20. Niedziela 28.5: „Jedynaczka Króla Czekolady” g. 16.

PRZEDSTAWIENIA NIEDZIELNE

W niedzielę 28 b. m. o godz. 16-ej po cenach najniższych świetna farsa „Przekupka warszawska”. Bilety do nabycia u p. prof. Hruczóska, gimn. matemat.-przyrodnicze w Katowicach (ul. Jagiellońska).

PRZEDSTAWIENIE SZKOLNE „PRZEKUPKA WARSZAWSKA”

W sobotę, 27 b. m. o godz. 16-ej, przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Przekupka warszawska”. Bilety do nabycia u p. prof. Hruczóska, gimn. matemat.-przyrodnicze w Katowicach (ul. Jagiellońska).

## GOCZAŁKOWICE - ZDRÓJ

G. Śląsk

Najświeższa w Polsce solanka jodo-bromowa. Otwarcie sezonu 15 maja.

## Ogłoszenia DROBNE

RUTYNOWANA POKOJÓWKA poszukuje pracy w hotelu lub pensjonacie. Posiada chlubne, długoletnie świadectwa. Na żądanie złoży kaucję od 100 do 500 zł. Zgłoszenia do Administracji N. Czasu pod „Pokojówką”.

ŻEGIESTÓW - ZDRÓJ, pensjonat Żorlina Pauliny Bieleckiej — komfort, zdrowie, swoboda przy minimalnym wydatku. Idealny wypoczynek dla pracowników umysłowych. Pierwszorządna kuchnia. Na maj i czerwiec zniżki. Informacje w Katowicach, tel. 21-06.

## A. CHRISTIE

### CIEŃ NA ZASŁONIE

Powieść

— Ta sprawa ciągle nie dawała mi zadowolenia. Cały czas byłem przekonany, że znajdujemy się w obliczu zbrodni z premedytacją, dokonanej z zimną krwią, przez kogoś, kto potrafił się posłużyć planem, ułożonym przez samego Pawła Renta, aby w ten sposób zbić z tropu policję.

Metody wielkich zbrodniarzy są bowiem niesłychanie proste, jak to już panu kiedyś nadmieniłem, jeżeli pan sobie to przypomina.

Wiemy od samej Marty Dabrel, że posłyszała ona rozmowę pana Renta z jakimś włóczęgą.

Jeżeli mogła ją słyszeć, niema żadnej racji, aby nie mogła słyszeć reszty, szczególnie, jeżeli oboje małżonkowie byli na tyle nieostrożni, aby omawiać swoje plany, siedząc na ławce, mieszczącej się koło szopy na narzędzia ogrodnicze.

Niech pan sobie przypomni, jak łatwo posłyszał pan rozmowę Janka Renta z Martą Dabrel, z tego samego miejsca.

— Jakież jednak Marta mogła mieć powodów zamordowania Pawła Renta — zapytałem.

— Jaki powód? Pieniądze. Rent był milionerem i po jego śmierci, tak przynajmniej przypuszczała, równie jak Janek, połowa tej ogromnej fortuny miała przejść

na jego syna. Odtwórzmy teraz całą rzecz z punktu widzenia Marty Dabrel:

Marta Dabrel podsłuchuje rozmowę Pawła Renta z żoną.

W ostatnich czasach Rent był źródłem stałych i dość znacznych dochodów dla matki i córki. Teraz postanowił wyminąć się im.

Może pierwszą jej myślą było przeszkodzić mu w tym zamiarze?

Lecz ta myśl ustąpiła miejsca innej, znacznie bezczelniejszej, która jednak nie była w stanie przstraszyć córki Janiny Beroldy.

Rent opierał się bezapelacywnie małżeństwu syna z panną Martą. Gdyby Janek nie zgodził się z jego wolą, zostałby bez grosza, co bynajmniej nie podobało się pannie Marcie.

Wątpię nawet, czy odczuwała ona kiedykolwiek sentyment dla Janka Renta. Należy ona, jak jej matka, do typu zimnych, wyrachowanych kobiet. Takie kobiety umieją doskonale symulować uczucie.

Oczarowała młodego chłopca, lecz rozłączona z nim — domyślała się trafnie, że to właśnie było celem Pawła Renta — mogła szybko stracić nad nim władzę.

Gdyby jednak Paweł Rent umarł, a Janek odziedziczył połowę jego fortuny, małżeństwo mogło być zawarte natychmiast. W ten sposób stałaby się w szybkim czasie panią milionowej fortuny, a nie właścicielką jakichś marnych kilkuset tysięcy franków, które matka zdołała wymusić od niego dotychczas.

Inteligentny umysł młodej dziewczyny

zważył wszystkie te możliwości.

Rent zainscenizował wszystko, aby upozorować swoją śmierć.

Powinna była tylko znaleźć się na czas na miejscu, aby tę tragiczną farsę zmienić w rzeczywistość.

A oto druga rzecz, która przywiodła mnie bez żadnej wątpliwości do Marty Dabrel: sztylet.

Janek Rent kazał zrobić trzy kopie jednokopie egzemplarza tej samej broni.

Jeden sztylet dał matce

Drugi Belli Duven.

Czyż nie było prawdopodobne, aby trzeci ofiarował Marcie Dabrel?

Puaro zatrzymał się i chrząknął.

— Oczywiście, że kiedy dowiedziałem się o istnieniu Belli Duven, stanęła przede mną możliwość, iż ona była zabójczynią Pawła Renta.

Kiedy zjawiała się wtedy, aby przyznać się do zbrodni, wszystko zdawało się skończone

A jednak, mój kochany, ja nie byłem zadowolony. Nie byłem.

Rozpatrzyłem całą sprawę punkt po punkcie i przyszedłem do tego samego co poprzednio wniosku.

Jeżeli morderstwa nie popełniła Bella Duven, jedyną osobą, która mogła tego czynu dokonać, była Marta Dabrel.

Ale przeciwko niej nie miałem żadnego dowodu.

Kiedy pokazał mi pan list Dulci Duven, postanowiłem raz na zawsze skończyć z tą sprawą.

Dalszy ciąg jutro.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wżg. zamiejscowy zł. 2.50, zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr.; drobne 15 groszy za wvraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach.

Redaktor: Józef Książek.

P. K. O. Nr. 300.277.

Druk „Prasa Polska” S. A.